N. 8. BRUXELLA, 20 CZERWCA 1847. ROK 8.

ORZEŁ BIAŁY.

PISMO WYŁĄCZNIE POŚWIĘCONE WYJARZMIAJĄCÉJ SIĘ POLSCE.

TRZECI MAJ.

Dúch stronnictwa tak szeroko rozparł się na Tułactwie, tak dalece podniosł cześć osobistości, że dziś nie każdy co bije się w piersi, czuje skruchę w sercu, że dziś nie jeden z tych co w teorji, przyznają iż dobrze zrozumiany interes sprawy naszéj wymaga zaprowadzenia między nami jedności, zgody, braterstwa; w zastosowaniu, nie śmie albo nie chce wymknąć się z błędnego, a przez kilkanaście lat uważanego za ostatnie słowo mądrości, kółka jakie sobie nakreśliła partja do której należy duszą i ciałem. Stąd kuszenie się ażali nie można by według widoków téj lub owéj partji zrealizować jedność, pod firmą tego lub owego stronnictwa uświęcić pakt zgody, ogłosic braterstwo z warunkiem uległości pewnym osobom czy pewnym wyobrażeniom jednostronnym. Wprawdzie sam prosty rozsądek, wolny od uprzedzeń i pokus miłości własnej, zdołałby ustalić wśród nas przekonanie że myśl jedności niezbędnéj w naszém położeniu, myśl narodowa, potrzebuje przestrzeni, otwartego nieba, powietrza syconego podmuchem ze wszech stron Polski; że dla niéj obręb jakiéj bądź partji jest zbyt ciasny, duszący, że jéj nie uda się zamknąć w pudełku, tak jak niepodobna słońca zamknąć w butelce — słowem, że jedność rzetelna, istotna, nie może być wyrazem jednostronnych uczuć i przekonań, ale musi być summą wszystkich polskich uczuć, przekonań, usposobień, musi być pulsem odbijającym każde Polski drgnienie. Lecz w Emigracji pono najtrudniéj o prosty chłopski rozsądek, stracony na krętych gdzieś tam bezdrożach! Łatwiéj spotkasz naukę, nieskończenie łatwiéj mędrkowanie, a niżeli bezstronny sąd o rzeczach. Jest to gorzki owoc kilkunastoletniego rozbratu, zamięszania, rozprzężenia umysłów, podziału tułactwa naszego na obozy, grupy, odcienia, odnogi, jednostki — owoż teraz brat brata nie poznaje, Polak zapytuje Polaka jakiego jest koloru, jakiém hasłem się wabi; jak gdyby dla nas był innny kolor oprócz narodowego, inne hasło krom Boga i Ojczyzny!

Smutno bowiem pomyśleć iż bardzo wielka część Emigracji trwa, długo trwa w takiém zaślepieniu, obok nadludzkich bolów matki naszéj.... Niczże, nic już nas nie poprawi? Trzebaż świeżych zdrojów krwi, nowych mordów, nowego przekleństwa, nowych wysileń przykutéj do krzyża męczenniczki, żeby obudzić w nas popęd, z przebaczeniem wzajemnych uraz do kupienia się pod sztandarem narodowym który dla każdego Polaka jest godłem téj saméj żałoby, a na przyszłość tych samych nadziei? Alež Moskal i Niemiec prują ciągle wnętrzności Polski, codzień rzucają nam przed oczy nóż zbójecki — owe w milczeniu znoszone męczarnie, w ustroniu nocném ręką kata zabijane ofiary, ta krew która nigdy nie stygnie, ten jęk podziemny który nigdy nie ustaje, cały obraz katuszy pod których ciężarem ugina się ziemia nasza, powinienby kamieniem leżeć nam na sercu, oderwać od drobnostek i niewczesnych urojeń wszystkich uczciwych Polaków, wytknąć im drogę — wskazać święty obowiązek.

Takie przyszły nam ogólne uwagi po odczytaniu mowy, którą pułkownik Felix Breański zagaił w tym roku posiedzenie odbyte na pamiątkę rocznicy Trzeciego Maja, zastanowmy się nieco nad szczegółami.

Pan pułkownik Breański, dyrektor główny Towarzystwa *Trzeciego Maja*, miał zamiar wykazać korzyści dla sprawy płynące ze związku dynastyczno-monarchicznego któremu przewodniczy, oraz dowieść potrzeby exystencji onegoż związku. Nie ubliżając szanownemu mowcy, sądzimy iż założenie które on rozwijał nie mogło, pomimo najlepszych chęci i choćby największego talentu w oddaniu rzeczy, trafić do przekonania publiczności, bo nikt nie usprawiedliwi tego co nie jest w harmonji z uczuciem, z usposobieniem powszechném. Nie dziwimy się przeto że pułkownik Breański nie zdołał zwyciężyć trudności na których pokonanie na próżno siliłby się rozum ludzki, ale dziwimy się że uroczyście poruszył z popiołów kwestje zagrzebane w niepamięci. Dynastja znowu występuje na scenę. Towarzystwo *Trzeciego Maja* zawsze rozprawia o posłuszeństwie, a nie daje dowodu żeby szanowało wolę samego Księcia Czartoryskiego, publicznie we względzie dynastji objawioną. Oświadczenie zrobione po wypadkach krakowskich, zaparcie się narzuconych marzeń, uszanowanie dla wszechwładztwa Narodu, postawiło Księcia Czartoryskiego wyżéj nad urojone zaszczyty, nad mniemane tryumfy, usunęło wiele przeciw niemu zawziętości, dla tego że było wyrazem jego bezwarunkowéj, obywatelskiéj ochoty służenia krajowi, dla tego iż zmywało z niego śmieszność paryzkiéj koronacji na monarchę ziemi którą pierwéj odebrać, wyswobodzić potrzeba, na władzę Narodu którego cierpieniom przecież urągać się nie godzi. Jedna chwila szczęśliwego natchnienia zmazała w opinji publicznéj skutki błędnych działań stronnictwa, które więcéj się odznacza żarliwością dla Księcia, jak czystém pojęciem sprawy narodowéj. W formie jaką Książe Czartoryski nadał swemu oświadczeniu, dostrzegliśmy zadowolnienie zawsze towarzyszące dobremu uczynkowi — rzeźwiejszą zdaje się miał on duszę po pozbyciu się z głowy ciężaru ani Polsce, ani jemu samemu nieużytecznego. — Dla czegoż pułkownik Breański słowa jego zniweczyć usiłuje? — Dla czego wystawia znowu imie jego na hak śmieszności? Niech *Trzeci Maj* raczy się zastanowić czy dobrze służy sprawie, przedłużając w Emigracji waśnie, podkopując przypieczętowaną publicznym aktem powagę Czartoryskiego. On otrząsł z siebie pretensje dynastyczne, *Trzecio-Majowcy* podnoszą zdruzgotane o bruk Paryzki mamidła, on przeczy, oni twierdzą. Tém bardziéj życzylibyśmy aby *Trzeci Maj* upamiętał się, lub aby mu przedstawiono nieprzyzwoitość i szkodliwość wznawiania uśpionych, a niezmiernie draźliwych kwestji, że czujemy iż pozycja Księcia, lubo sama przez się nie odpowiada wszechstronnym wymagalnościom dzieła narodowego, może jednak, w kombinacji ogólnéj, ważne zająć miejsce. Są stanowiska na których Książe Czartoryski skuteczniéj jak ktokolwiek służyłby Ojczyźnie, są inne do których on nie trafi. Na nic nie przyda się robota, jeżeli cząstkowo będzie przedsiębrana — co [illegible] zrobi, to drugi zepsuje — żadne stronnictw[illegible]

zdolne nic zbudować, bo żadne wszystkich krańców Polski nie ogarnia, widokami swémi wszystkich potrzeb krajowych nie przenika, wpływem swoim wszystkich zasobów nie zgromadza, bo żadne nie przystaje do miary Narodu. P. Breański położywszy pewnik jakoby trzy pokolenia pracowały nad przekazaniem dynastji Domowi Książąt Czartoryskich, wzywa Polaków do powolności na rozkazy Księcia. P. Breański tłómacząc historją w sposób sobie właściwy, uważa za bunt wyłamywanie się z pod władzy Księcia i takowe za niesłychaną poczytuje zbrodnię. Czemże, w stanie rzeczy który *Trzeci Maj* chce podtrzymać, jest Książe Czartoryski? Naczelnikiem stronnictwa — albowiem opiera całą robotę na gruncie uprawnionym przez frakcją broniącą monarchicznéj formy rządu, z zamiarem osadzenia go na tronie polskim. Skądże naczelnik stronnictwa miałby prawo żądać ślepej uległości od tych co albo należą do innego! albo każdém bez wyjątku zarówno się brzydzą! Przeciwnie, gdy władza wypłynie z porozumienia się, z jedności na drodze czynu, otoczy ją powszechny szacunek kraju i tułactwa, swoich i obcych; wówczas posłuszeństwo będzie obowiązkiem sumiennych Polaków — bo wówczas wszyscy razem krok będą trzymać. Ale dziś kiedy jeden dąży w prawo, drugi w lewo, ten idzie na przód, ów w tył, inny na boku błąka się samopas; daremnie P. Breański budził z grobu trzy pokolenia. Lepiej było ich snu nieprzerywać.

Trzeci Maj twierdzi że dynastja ma być najpraktyczniejszym środkiem powstania. Możnaż przypuścić iż Książe Czartoryski, gdyby nie uważał dynastji za czasową igraszkę, gdyby wierzył że ona może stanowczy wpływ na kraj wywrzeć, byłby się jéj zrzekł w czasie ruchu Krakowskiego, byłby wypuścił z ręki talizman właśnie w chwili, kiedy wypadki zdawały się gotować rozwiązanie losu Polski w zapasach z najezdnikami? Sumienie wzbroniłoby mu tego kroku, tak jak sumienie krok ten wymogło. Książe Czartoryski potępił myśl dynastji faktem daleko wymowniejszym nad to, cobyśmy mieli jeszcze przeciw niéj powiedzieć — słowa z wiatrem ulatują, fakt zostaje.

P. Breański nie z lepszym skutkiem usiłował zdobyć legalność partji emigracijnych, ponieważ zaś z góry oświadczył iż dziwi się dla czego wyrażenie « partja » *mile nie jest przyjmowaném*, niechaj pozwoli nam odpowiedzieć: Oto dla tego że Emigracja nie jest społeczeństwem, że znajduje się w położeniu wyjątkowém, że my, będąc cząstką Narodu wypartą z granic ojczystych, niepotrzebnie tracimy czas na sporach jak Polska się urządzi, jakie przyjmie zasady, czy wybierze króla konstytucijnego, czy przyklaśnie dynastji, czy republikę ogłosi — albowiem są to na lodzie budowane zamki; słowem że, w kwestjach wewnętrznéj organizacji, my nie powinniśmy przesądzać woli Narodu, która nie pierwéj aż po jego wyjarzmieniu może się objawić i wszystko cokolwiek na tułactwie skleimy rozwiać, w puch obrócić. Oto dla tego że nam nie wolno spuszczać z uwagi głównego celu, którym jest niepodległość, postawienie Polski w rzędzie potężnych narodów Europejskich, w możności dalszego rozwijania samorodnej myśli postępu przyduszonéj tylko w jéj łonie cudzoziemskiémi bagnetami. Oto dla tego że partje istniejące na Tułactwie odrywają nas od tego celu, a więc są występkiem przeciw Ojczyźnie — bo jeżeli w kraju niepodległym, w społeczeństwie urządzoném, mogą się ścierać w przyzwoitym zakresie różne zdania, rozmaite pojęcia, nawet różne dążności we względach podrzędnych; to pomiędzy nami nic nie usprawiedliwi roztrychnienia we względzie żywotnym, w pojęciu zdania bytu lub śmierci. Zrzućmy pychę z serca, nie służmy ani monarchji, ani republice, ani jakim bądź innym wyobrażeniom politycznym lub społecznym, ale Polsce, bez oglądania się czyli ona uświęci te lub owe zasady, tę lub inną formę rządu, stańmy wszyscy w jeden hufiec frontem do nieprzyjaciela, odkładając na przyszłość kwestje zależące od ostatecznej decyzji narodu — a niedługo w kraju naszym wróg pogości. Lecz jeśli się stronnictwa nie upamiętają, jeśli ciągle będą wichrzyć, Emigracja przeminie bez korzyści, w dziejach wyswobodzenia się Polski z pod jarzma, brudną zajmie kartę na której każde pokolenie dopisze wzgardę i przekleństwo swoje!

Jest to dla nas wielką nagrodą w mozolnéj pracy — a nawet zachętą — kiedy widzimy, jak Emigracja co raz skwapliwiéj tuli się pod sztandar *Myśli Narodowéj;* jak wyobrażenia karności i porządku w działaniu przemagają na Tułactwie. — Chociaż ta sfera życia, na drodze zastosowania, uosobienia, nie jest jeszcze uzupełnioną; jednakże w stronie duchowéj już widocznie górę wzięła. Nikt dziś z rozsądniejszych nie obstaje za kreskowaniem, lub stawianiem władzy zbiorowej — już każdy z nas przeświadczony, że w wykonaniu więcéj zrobi jeden mierny, jak pięciu najzdolniejszych. — Śmiało też powiedzieć można, że Emigracja wyłącznie dziś zajęta wywołaniem człowieka silnego osobistą potęgą, silnego wszechstronném a głębokiém pojęciem myśli narodowéj.

Przykładem wydatnym tego poszanowania dla karności i porządku jest dzisiaj odezwa Szanownego Kapitana Wojnarowskiego, weterana naszej armji. — Wojnarowski bowiem od r. 1809 służył wciąż Ojczyźnie z bronią w ręku — stawał często w assekuracji dział — przy których huku nie jeden z nas na świat przybył. — Wojnarowski na wygnaniu zajął się uciążliwą pracą biurową dla opędzenia najgwałtowniejszych potrzeb — w dopełnieniu zaś obowiązku był żarliwy i sumienny, jak każdy dawny wojskowy polski (1) wkrótce też wzrok postradał — a jednak mimo *zasłonione oczy jakby ręką Bożą* nie przestaje trudnić się sprawą narodową — to nawet, na czém mu zbywa w zewnętrznych środkach — czuciem i głębokiem pojęciem sprawy zastąpić usiłuje. Po wypadkach Krakowskich wszedł do Towarzystwa Demokratycznego — gdzie pilnie popierał działania członków dzisiejszéj *Sekcji Protestującéj.* — Dziś zaś kiedy ta Sekcja czynnie zabiera się do łączenia całéj Emigracji — Wojnarowski przypomina jéj harmonję, porządek — bo jako człowiek doświadczony znieść anarchji nie może.

Oprócz tego w głosie Wojnarowskiego znajduje się wiele myśli, które nową epokę w życiu narodowém znamionują — bez harmonji nie pojmuje działania — woła o Zjednoczenie, Łączność, a nadewszystko o Braterstwo, wzywa wszystkich Polaków do Kommunji Świętej przez Chrystusa ludziom udzielonéj. — Wojnarowski cierpi że nauka Zbawiciela dotąd swéj realizacji nie znalazła choć 18 wieków już dawno ubiegło. — Wszystko w tym samym stanie, jak gdyby Chrystus nie przyszedł — jak gdyby nic ludziom nie przyniósł — tylko niektórym pojedyńczym osobom lepiéj — ale społeczeństwom ciągle dotąd prawo pogańskie — dotąd ludzkość rządzi się my-

---

(1) Wygnańcy polscy zrobili sobie reputacją między cudzoziemcami przez piękne i akuratne wykonywanie przyjętych obowiązków. — Kilkuset przeszło jest zatrudnionych w gałęzi *Matematyki zastosowanéj:* w zakładaniu i prowadzeniu fabryk, w budowaniu wszelkiego rodzaju dróg i mostów i t. p. Raz zapytany Minister francuzki robót publicznych, dla czego tak zbyt wielu Polaków do pracy używa — odpowiedział: że są zdolniejsi i nieskazitelni.

ślami przedchrystusowemi — *prawa rzymskie* są dziś jeszcze jedyną podstawą wszelkiego prawodawstwa. — Polska jedna tylko pojęła naukę Zbawiciela i za ojców naszych w Braterstwie realizować ją poczęła — później uczyniła odstępstwo — popełniła więc grzech — i tylko przez powrót do myśli *Zbawiciela* stanie wyżej jak wszystkie inne narody. — Wojnarowski zdaje się przeczuwać tę nową epokę — ten *Kościoł tryumfujący*. — Przez Chrystusa bowiem był *Kościoł poświęcenia* — a od niego, aż do naszych czasów *Kościoł rezygnacji*. — Przyszłość woła o Kościoł tryumfujący, stosowania Słowa Bożego.

Głos swój szanowny Wojnarowski podyktował — z żądaniem, ażeby go przeczytać na publiczném posiedzeniu Sekcji Protestującej, której jest członkiem — nam zaś udzielono go z prozbą ogłoszenia — co też z chęcią czynimy.

Odezwa Józefa Wojnarowskiego do zgromadzonych Rodaków na posiedzeniu d. 23° maja 1847 r. w Paryżu.

Obywatele!

Kilkokrotne zgromadzenie się nasze w najzbawienniejszych myślach połączenia Was i zjednoczenia się z Emigracją całą, ze zgodą i harmonją bratnią, przedstawia Was iż jesteście prawémi wyznawcami dobra ogólnego dla ludzkości, i téj Religji, jaką Chrystus do Wiary podał, a to przez kommunią świętą oznaczającą nie inną myśl, jak tylko łączność, harmonją, z której ludy jedynego zbawienia spodziewać się mogą.

Takie to odwieczne pojęcia poruszały ludy i idee, czyli wyobrażnie niegdyś polskie. — Dusze ich podnosiły i utwierdzały świętość i nieomylność takiej ich Wiary; aby z Religją najściślej, urządzeniami i prawami zgodzić, połączyć i poprzeć jéj zasady, to jest łączność i Braterstwo. — Takie to prawe uczucia całéj ludzkości, nie dziś dopiero są pojmowane, były one, są, i zmienić się nigdy nie mogą — gdyż te są rozrodzone naturą samą i wskazują taką a nie inną własność ludzi.

Gdy więc dziś przejęci jesteście tą wiarą, że szczere zjednoczenie się Braterstwem jest samém zbawieniem ludu, przystąpcie z najwyższém przekonaniem i szczerością do téj to kommunji od wieków przez Chrystusa do Wiary nam podanéj, tym to jedynie sposobem poniszczemy wszystkich egoistów i partje dla osobistych widoków formujące się, jakiémi postanowili robić wieczny rozbrat, w pośród społeczności ludzkiéj, iżby tych rozerwanych, jako odartych z łączności, wspólnéj i wzajemnéj sobie pomocy; nadnaturalną im przybieraną władzę, lub też nierozważnie im nadaną, przemocą, gwałtem i nadużyciami wszelkiémi, przedstawiali wyższość nadludzką w ich osobach, a tém samém despotyzm, poniżenia i nędzę dla znacznéj większości robić mogli.

Przekonanie najgłębsze w dzisiejszéj epoce postępu utwierdza nas, że przez Zjednoczenie i połączenie się prawdziwém Braterstwem, zmieniemy wszystko złe na dobre dla całéj ludzkości.

Cześć i uwielbienia należne i zasłużone dla Tyszkiewicza, Naczelnika Zjednoczenia Emigracji przyznać winniśmy, który po najgruntowniejszéj rozwadze uznawszy takie to Boskie zamiary połączenia się, gdy cały Komitet niewiedząc co czynić, odbiegł obowiązku — Tyszkiewicz po najgruntowniejszéj rozwadze i przekonaniu wezwany będąc przez Gminę Bruxelską pod datą 23 kwietnia 1846 r. z poparciem innych Gmin, które połączeniu Tułactwa wierne pozostały, podjął się naczelnictwa i kontynuacji całego kierunku Zjednoczenia Emigracji aby te najzbawieniejsze dążenia ludów od wieków do jedności bratniéj i zgody utrzymać i posuwać uznał koniecznością, nie zaś je niweczyć. — Najwyższe mu podziękowania jako należne zadeklarować jest naszym obowiązkiem. — Pomimo przesłanych pism Tyszkiewiczowi Naczelnikowi jedne w roku 1847 d. 6 stycznia bez podpisu, którém robi mu wyrzuty mylne, iż sam na siebie włożył władzę i Dyktaturę, później bowiem toż pismo tłómaczy go, że gdy się nie mógł połączyć z członkami przeciwnych jemu dążeń względem pojednania Emigracji, usprawiedliwia ten krok przez niego zrobiony, Tyszkiewicz biorąc wszelką odpowiedzialność przed Narodem i Emigracją, iż w zasadzie połączenia i Zjednoczenia Emigracji działać tylko będzie.

Drugie pismo przesłane Tyszkiewiczowi przez Gminę Lugduńską z uwagami podobnémiż, że sam sobie przyznał władzę i samowolnie działa, z nauką oraz iżby jaśniéj wykładał do przekonania każdego, iż otrzymane będą skutki jego propagandy, oraz iżby pojął lepiéj wszechwładztwo ludu, któremu uchybił. — Gmina Lugduńska zapewnie powinna była zrozumieć to, że Tyszkiewicz Naczelnik za pierwsze dzieło, za pierwszy krok uznał Zjednoczenie Emigracji, a że zasad, urządzeń i praw nie wskazuje, któreby objaśniły każdego w jaki sposób propagowane cele otrzymać by mogli, to jest dowodem, iż szanuje wszechwładztwo ludu, dla tego nie narzuca zswéj strony zasad, urządzeń i praw ani krajowi ani Emigracji. — Gdyż takowe Emigracja dopiero po złączeniu się, po rozwadze swéj, sama przez się większością zdań pełnomocna będzie zrobić.

Dziś te tylko hasło za najświętsze przedewszystkiém uważamy, połączenie Emigracji jako krok pierwszy, a drugi i trzeci krok oraz następne zostawmy, aby je porządkiem naturalnym robić i postępować — nie zrobiwszy bowiem pierwszego kroku, następnych robić nie możemy, a tém samém, ani się zbliżać, ani dojść do mety naznaczonéj lub celów nie moglibyśmy z jakiémi się chcemy połączyć.

To wszystko co jest zarzutem zrobionym przez obce pisma Tyszkiewiczowi, nie może zyskiwać powszechnego przekonania — Jego wszelkie deklaracje przez organ pisma *Orła Białego* przekonywają wszystkich o nie interesowności, bowiem oświadcza niémi: tak aktem założenia tego Zjednoczenia — jako też dziennikiem z dnia 3 maja r. b. że do władzy żadnego prawa sobie nie rości, gdy ta jedynie do wszechładztwa ludu należy, że po Zjednoczeniu Emigracji, nowo ustanowionéj Władzy jasnéj i uaturalnéj, złoży swoje naczelnictwo z kompletném Jéj zdaniem sprawy z całego kierunku jaki go dotąd zajmuje. — Wszystko to więc co naszéj uwadze i rozbiorowi podpada, nie każe nam mieć żadnego podejrzenia o prostych postępowaniach Tyszkiewicza w tak szczerych jego działaniach — nie powinniśmy my przeto formować nowéj partji Zjednoczenia, abyśmy niezgodami naszémi nie zdumieli kraju rodzinnego, rządu francuzkiego, który to widzi i należycie pojmuje, ani też Emigracją, która jest kołatana i miotana bez przestannie takiémi to przewrotnościami i intrigami, które tylko oznaczają osobiste widoki, lecz działać powinniśmy w myśl naszych uczuć prawych i prostych jako to żołnierze Porsmut przemawiają «*na miłość Boga tylko razem*» popierajmy wszystkie działania nasze, jednoczmy Emigracją razem z Naczelnikiem Tyszkiewiczem. zgoda bowiem jest duszą połączenia się, niezgody rozdzierają łączność. — Nie tworzmy nowych Zjednoczeń, kiedy już jedno istnieje — bo jaka z tego harmonja wywikłać się może? cóż ludzie o naszém poświęceniu powiedzą? — Wszakże nie dla wyniesienia się pracujemy — ani by o nas mówiono — ani by nam klaskano; bo w ten czas łatwo znaleść stan któremu klaskają. — Dzięki Tyszkiewiczowi, że obronił zasadę Zjednoczenia, kiedy my czém innem, także użyteczném byli zajęci — dzięki Tyszkiewiczowi że utrzymał ognisko przy którém my

dzisiaj ogrzać się możemy — a grzechem z niego głównie w interesie osobistym roznosić.

Bracia zbierajmy i znośmy do środka a nie od środka materjały — które rozżarzają miłość Boga i Ojczyzny na Tułactwie.

Jeżeli jakichkolwiek poprawek uznajemy potrzebę do zrobienia pożądanéj naszej łączności i Braterstwa, które sądzicie iż Tyszkiewicz opuścił, to co jest koniecznèm — napisać potrzeba do niego odezwę, a on zapewne sprostować zechce wszystko, i pośpieszy w pomoc dobru ogólnemu i łączności jako przejęty wiarą w Braterstwo i Zjednoczenie Emigracji—że więc na wezwanie samèj tylko Gminy Bruxelskiéj przyjął Naczelnictwo w tak świętych zamiarach zawsze go uniewinniać należy— przecież i inne Gminy poparły go wiarą w Zjednoczenie — lecz zróbmy tu acz bolesne przypomnienie nadmieniając, że cały Rząd z kraju przybyły, mandatami Narodu i władz upoważniony działać równie za granicą jako i w kraju, usunął się zupełnie od robienia wszelkich swoich powinności i służenia Ojczyźnie i dodru ogólnemu — w takim to nieładzie i bezprawiach Tyszkiewicz powinien być uniewinnionym, który lubo w duchu prawym połączonémi siłami Emigracji postanowił pracować dla Ojczyzny naszéj, będzie oczekiwał wraz z połączonémi wezwania i rozkazu Narodu, dla którego wszystko wraz z życiem ponieść zaprzysięgamy, przecież ani zasad, ani praw żadnych dla Narodu nie narzuca, ten krok jedynie chce zrobić przez połączenie Emigracji, aby ta bez przeszkód dalèj postępować mogła.

Rozpoznacie Obywatele po odczytaniu tego pisma smutny nader rezultat, że Reprezentanci narodowi którzy mieli uprawnienie do działania, usunęli się w zupełności, partje tylko same są ciągłą niezgodą burzące Jedność i Braterstwo.

Po pilném rozpatrzeniu się w odezwie Kapitana Wojnarowskiego — widzimy, iż niektórzy kierownicy Sekcji Protestującéj mają pewną obojętność dla Zjednoczenia dzisiejszego — chcą na swój karb jednoczyć — może nawet są niechętni, że Gmina Bruxelska idąc za popędem rozsądku i loiki przedstawiła Zjednoczeniu témczasowego Pełnomocnika — chcielibyśmy wiedzieć — jak ci panowie chcą rozwijać i kierować działaniem, bez skoncentrowania go do jednego punktu. — Czekamy więc, a nawet poparcie przyrzekamy — nie chcemy bowiem w pliszki grać — ani też nam idzie, ażeby koniecznie na swojém postawić. — Są bowiem ludzie na Tułactwie, co i najzbawienniejszą myśl odrzucą, bo ona nie od nich pochodzi — jest choroba, coraz to nowe projekta przedstawiać, a żadnego niewykonywać. — Powtarzamy, jeżeli ziomkowie Sekcji protestującéj lepiéj od nas pojmują sprawę narodową, niech wystąpią, niech rozpoczną działanie — obiecujemy braterskie poparcie — dla nas już jest nagrodą, żeśmy myśl Zjednoczenia do dziś dnia utrzymali — a nawet rozwinęli, na wyższem stanowisku niezbitém postawili. — Trudno nam bowiem było czekać, aż ziomkowie zechcą opuścić szkodliwe dziś dla sprawy Towarzystwo Demokratyczne. — Ale jeżeli działanie ma się tylko na czczéj gadatliwéj a więc bezsilniéj ruchawości kończyć — w ten czas prosimy o porządek — prosimy nadewszystko o Braterstwo i rozum. — Nie przesądzamy więc opinji Sekcji Protestującéj, i owszem znaną jest nam osobiście poczciwość kilku jéj członków, ich gorący patrjotyzm. Zdanie też nasze objawiamy tylko z powodu głosu Kapitana Wojnarowskiego; sąd zaś ostateczny do czasu odkładając — czekamy z cierpliwością czynów, to jest: rozwinięcia na drodze myśli lub na drodze jéj stosowania — a nie tu tylko, ale i w kraju!

— Panowie Lelewel — Worcell — Zwierkowski i Stolzman wydali w r. z. pod datą 10 lipca odezwę do Rodaków na ziemi ojczystéj, w której niniejszy jest ustęp:

« Niech gminne niewiasty staną się matkami szlachty;
« niech córki i siostry wasze upodobają dziarską gmin-
« ną młodzież; niechaj Kapłan przed ołtarzem błogo-
« sławi ich małżeństwo, a wnet zaginą kast przedzia-
« ły. »

Skutków téj odezwy nie długo trzeba było oczekiwać. Chłop Galicijski ten sam, który wytępił szlachtę, pojął odezwę że ta do niego jest wystosowaną i zaraz ją zaczął wykonywać w praktyce. Albowiem wyczytujemy z dzienników niemieckich, że Pani *Bogusz* zaledwie powróciła do dóbr swoich z Krakowa gdzie przed rzezią była się schroniła — aliści zaraz była napadnięta przezchłopów z żądaniem Córki jéj w zamęście za jednego z nich. Po otrzymaniu odmównéj odpowiedzi,następnéj nocy cały jéj majątek znikł w płomieniach przez podpalenie.

Czemże teraz autorowie przewrotnych rad osuszą łzy nieszczęśliwych sierot, pozbawionych nie tylko majątku ale nawet schronienia. Panowie Zwierkowski i Worcell ojcowie familji, pamiętajcie, że lada dzień podobną nowinę możecie odebrać o waszych żonach i dziatkach, a w ten czas dopiero może potraficie uczuć całe brzemię nieszczęść wypływające z waszych fałszywych doktryn, jakie ciągle ślecie krajowi.

NOWE DZIEŁA.

— *Polska wieków średnich* czyli Joachima Lelewela w dziejach narodowych postrzerzenia, tom pierwszy i drugi, cena fr. 15,00

— *Pamiętniki Seglasa* przez Fryderyka Hr. Skarbka; wydanie drugie, tomów dwa, cena fr. 5,00

— *Stracone Obywatelstwo Stanu Kmiecego w Polsce* przez J. Lelewela wydanie drugie; cena centi. 75

— *Panowanie króla polskiego Stanisława Augusta Poniatowskiego*, obejmujące trzydziestoletnie usilności narodu, podźwignienia się, ocalenia bytu i niepodległości; napisał *Joachim Lelewel*, wydanie na nowo przejrzane i wiele pomnożone, z dołączeniem *Porównania dwu Powstań Narodu Polskiego,* w 1794 i 1830-1831; cena dla Emigracji fr. 2,50

UWIADOMIENIE.

— Uprasza się szanownych prenumeratorów *Orła Białego* o nadsyłanie przypadającéj od nich należytości. Osoby zalegające w opłacie, same sobie winę przypiszą, gdy ich pismo nasze nieregularnie dochodzić będzie, lub gdy na koszt wystawione zostaną przez listowne umyślne do nich przypominanie się.

Prenumeratę nadsyłać można: wprost do Bruxelli pod adressem M. *Sarmata* rue Ruysbroek, 56, w bilecie bankowym.

W Paryżu przyjmuje prenumeratę *Księgarnia Katolicka Polska,* rue de Seine St Germain, 16 — *Księgarnia Sławiańska,* Impasse St Dominique d'Enfer, 4, — oraz komu to dogodniéj być może Redakcje *Dziennika Narodowego* i *Trzeciego Maja.*

W Anglji *Księgarnia P. Delkens, w Londynie,* 8, Davies Street, Grosvenor Square.

Adresse : Mr Sarmata, rue Ruisbroek, 56, à Bruxelles.

W BRUXELLI, W DRUKARNI J. H. BRIARD.